POSŁANIEC

MESSENGER

POLSKO-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA

Published weekly by Rev. Joseph Zielonko. — 179 Court Street.

"Entered as second—class matter August 20th 1924 at the post office at Newark, New Jersey, under the Act of March 3, 1879."

Subscription per annum $2.00 — Single copy 3 cents
Przedpłata roczne $2.00. — Pojedyńczy nr. 3 centy

Vol. IV. Newark, N. J., Niedziela — Sunday, May 30th, 1926. No. 12.

O KOŚCIÓŁ NARODOWY W POLSCE

Prawdziwy stan Kościoła Narodowego który propaguje Ks. Hodur w Polsse, a o której to misji smolone duby wypisują w amerykańskich pismach ci, którzy na tej kombinacji robią wielkie kapitały — odkrywa całą nagą prawdę komitet pierwszej narodowej parafji w Krakowie, w liście i wspomnieniach parafji do jednego z przyjaciół w New Yorku, a który to dokument doręczono nam z prośbą o opublikowanie w polskich amerykańskich pismach, dla poinformowania polonję w Ameryce o rzeczywistym stanie K. N. w Polsce, co czyniąc, prosimy wszystkie polskie pisma w Ameryce, o przedruk tego, bądź co bądź ciekawego dokumentu.

"Stosownie do pańskiego listu posyłam krótki rys naszych przejść w "Narodowo Hodurowym" Kościele i proszę was obywatele o ile to możliwe o przedruk w przystępnym wam dzienniku, niech tych kilka słów wstrząśnie wyznawcami K. N. Niechaj zrewidują swój stosunek do K. N. Niechaj bracia się zastanowią, czy za polską mszę i pewne małe nic nie znaczące ustępstwa ze strony kleru K. N. mają własną pracą i groszem wyhodować nową rodzimą hierarchję kleru która tak samo w niedługim czasie grzebić będzie skołatany naród.

Co zaś do zbiórki którą K. N. urządza to jest zrozumiała rzecz. Czytałem list pasterski Ks. Gawrychowskiego, o tóż zwracam uwagę, że pomiędzy to bp. Hodur potrzebuje i pragnąłby przy budowie swojej katedry w Scranton wykończyć dom który buduje w Krakowie dla swojej rodziny. Zaś Bończak ma jeszcze pewne zobowiązania z tytułu kupna majątku koło Tarnowa. To jest fakt autentyczny i niech wyznawcy wiedzą dlaczego tak dużo kosztuje misja K. N. w Polsce do nawracania i zbawienia indjan w Polsce.

Kończe i zasyłam Wam również szczere i braterskie pozdrowienie z poważaniem Juljusz Kostysz,
Kraków, ul. Wiślna No. 2.

Wspomnienia Parafji Pod im. "Zmartwychwstania Pańskiego", początkowo tj. od 1924-1925 narodowej, a obecnie starokatolickiej w Krakowie.

Obywatele zgrupowani w gronie gminy krakowskiej, pomni słów bp. Hodura: "wy sami budować będziecie kościół taki, jaki wam jest potrzebny" wierząc tym słowom zabrali się ochoczo do pracy, wybrali za proboszcza ks. Dra. Ant. Ptaszka, kapłana, który całą duszą oddał się pracy dla krzewienia i zwycięstwa idei kościoła na-

rodowego, nie zrażał się prześladowaniem i trudnościami, jakie przyszło pokonać na skalistym gruncie krakowskim, gdzie istnieje około 50 kościołów rzymskich, a który kler z dumą nazywa własną twierdzą, a zarazem "Małym Rzymem."

Ks. Dr. A. Ptaszek dzięki swemu wszechstronnemu wykształceniu, jako też zupełnego oddania się dla ludu, porywał masy dla idei kościoła narodowego, parafja krakowska w krótkim czasie stała się silną i trwałą ostoją, z której miano nadal planowo i uczciwie krzewić ideę w innych miejscowościach. — Ks. Dr. A. Ptaszek założył kurs muzyki, gry na skrzypcach, po dziś dzień 50 dzieci niezamożnych rodziców pobiera lekcje, nadto chór parafjalny, który kilkakrotnie występował z pełnem powodzeniem.

Parafja krakowska zorganizowała wspólne wycieczki, założyła spółdzielnię wydawniczą "Światło"; celem jej było krzewienie oświaty wśród ludu, założyła również humanitarne towarzystwo "Pomoc."

Księża narodowi widząc bezwzględną wyższość umysłową ks. dra. Ptaszka, niezwykłą jego popularność wśród ludu, postanowili za każdą cenę tego człowieka zniszczyć, usunąć jako niebezpieczną zaporę na ich tajnych i podziemnych drogach, rzecz naturalna, ciemnota i chamstwo nie znoszą światłości.

Nadszedł IV synod kościoła narodowego w Ameryce, parodja zaiste zjazdów kościelnych, tamże miano wybrać biskupa na Polskę, a więc mała kolonijka miała decydować o losie i zamiarach macierzystego kraju — nie zapytano nawet, czy pora ku temu odpowiednia, czy też nie — macie wybrać biskupa i to tam i wtedy, kiedy ja postanowię, prawdziwa demokracja — mniejsza o to, że nie macie ani odpowiednich księży, którychbyście należycie charakter poznali, ani parafji ani skonsolidowanych wyznawców, ale biskup być musi — kto nim miał być, to właściwie tylko bp. Hodurowi wiadomo, co jasnem jest z przebiegu całego synodu, jak i z licznych konferencji, odbytych między p. Stapińskim i bp. Hodurem. — Biskup być musi, on pójdzie na mej smyczy i będzie krzewił kościół narodowy — "hodurowy."

Wyjechał ks. Bończak, a za nim nieodstępny towarzysz kościoła narodowego p. Stapiński b. poseł parlamentu austrjackiego. — Wyjeżdżając, obaj solennie zapewniali parafję krakowską że w Ameryce wystarają się o pożyczkę dla parafji krakowskiej, by dać jej możność ufundowania własnego gniazda. — W miejsce ks. Bończaka zjechał nowy delegat ks. St. Zawadzki i nie wiedząc z czyjego polecenia przechcił dotychczasową pracę, nie pytając się zresztą nikogo o zdanie "Kierownictwo Misji P. N. K. K." — niedługo jednak zagrzał miejsca w Krakowie. Parafję krakowską wprowadził na manowce, twierdząc, że jest pełnomocnym delegatem, że on rządzi i decyduje; pchnął nas do dania zadatku na objekt, który parafja zamierzała kupić. Kwota zadatku wraz z pośrednictwem wynosiła jeden miljard dwieście miljonów marek polskich, podówczas robotnik krakowski w najlepszej wierze z całem zaufaniem dla świętej rzeczy zdobył się na największą ofiarę, ogołocił się wprost z grosza, byle tylko dojść do zamierzonego celu — lecz kierownik misji ks. Zawadzki pod wpływem p. Hodura, brata bp. Hodura cofnął się od wszystkiego i tak parafja krakowska straciła grosz z trudem i mozołem zebrany i dotychczas stratę materjalną pokutuje.

Ks. Zawadzki miał w zanadrzu gotowy i podyktowany plan tj. walki przeciw ks. Bończakowi, a przedewszystkiem przeciw ks. dr. A. Ptaczkowi i parafji krakowskiej, rozpoczął walkę, posługując się wcale nieetycznemi środkami, ale wprost brutalnymi, biorąc sobie do pomocy jakieś ciemne, podejrzane indywidja, wprost warchołów

z różnych zakątków. Powyższa walka skończyła się dla niego haniebną porażką, odsłoniła brudną taktykę ks. narodowych, zmusiła go wprost do ucieczki z Krakowa, a uciekł daleko, bo aż do Torunia. — Pozostaliśmy więc sami tj. parafja krakowska a z nią jej wybrany proboszcz ks. dr. A. Ptaszek. Nastał względny spokój, przeto pracowaliśmy gorączkowo, formując prawdziwie kościół demokratyczny, na zasadach tradycji pierwszych wieków chrześcjańskich i złotych myśli naszych wielkich duchów polskich. — Budowaliśmy taki kościół, jakim on był i jest potrzebnym dla serc i dusz naszych, według zasad Chrystusowych W czasie gorączkowej pracy, powrócił już ks. Bończak, jako biskup na całą Polskę, nie mając żadnej djecezji, prócz jednej śmiało można powiedzieć parafji krakowskiej.

Jeszcze niema kościoła, jeszcze nie ma skrysztalizowanego programu, jeszcze nie było w Polsce synodu, ale biskup już jest, bo czyby się była parafja krakowska zgodziła na podobne sztuczki, czy też nie, to jednak bp. Hodur byłby tak w Ameryce dokonał fikcyjnych wyborów, byle tylko Polskę zaopatrzyć w biskupa, własnego kroju i własnych poglądów.

Za ks. Bończakiem nadążył i p. Stapiński będąc delegatem na synod. Zwołali zgromadzenie parafjalne, mówili bardzo wiele, ale nie o tem, czego się po nich spodziewano. Niedoceniali robotnika krakowskiego, sądzili, że piaskiem zarzucą mu oczy, opowiadali o Ku Klux Klanie, o Armji Zbawiciela, o tem jak polscy robotnicy zajmują po 10 pokoi ślicznie umeblowanych, jak oni rozbijają się autami.

Pożyczki obiecanej nie przywieźli, a nawet wiele o niej nie mówili, p. Stapiński jednak po licznych korowodach oświadczył wprawdzie, że ma 40 dolarów dla parafji krakowskiej |od kogo tego nie wiemy| ale i tych nie oglądaliśmy.

Związek p. Stapińskiego z kościołem narodowym jest dla nas jasnym, przy ostatnich wyborach nawet właśni wspólnicy p. Stapińskiego puścili w trąbę, przeto należy ratować własną polityczną egzystencję, kościół narodowy będzie wyborną w tej mierze pomocą, naprodukujemy na gwałt kilkanaście parafji narodowych, a te nie zawodnie oddadzą na mnie głosy w przyszłych wyborach. P. Stapiński nie ukrywał swej taktyki pod korcem, spieszył się i naglił, by stworzyć 50 parafji, mówiąc, że w parafji narodowej osadzi księdza, a ten będze już pilnował jego trzody i jego interesów.

P. Stapiński wraz z kościołem narodowym boją się mądrych, statecznych, wykształconych kapłanów, oni do swej roboty takich nie potrzebują, przeciwnie oni potrzebują miernoty, wszakże kapłan ograniczony, bez studjów z natury rzeczy będzie uległem narzędziem, potulnem i giętkiem, da się użyć do wszystkiego.

Parafja krakowska została bez pożyczki — praca jej odbyła się w okropnych warunkach, zmuszoną była wynajmować na nabożeństwa salę, płacąc za wynajem odpowiednią sumę. — Sala wynajmowana, służyła w karnawale różnym związkom na zabawy i bale. Bale przeważnie odbywały się ze soboty na niedzielę, nieraz zmuszeni byliśmy wprost walkę prowadzć z pijanymi, by opuścili salę, gdyż pora nabożeństwa się zbliżała, na gwałt należało salę oszyścić, wietrzyć z nocnych i alkoholowych wyziewów, aż żal zbierał ludzi i łzy cisnęły się do oczu na widok poniżenia i ośmieszenia idei kościoła narodowego. Ks. Bończak przybywał już w całej paradzie do czystej, przyzwoicie urządzonej sali, w złocistym łancuchu na szyi, w fioletach | które sam wyśmiewa w broszurze przez siebie wydanej pod tytułem "Potrzeba Narodowego Kościoła." gło

sił słowa miłości, szargał w ulicznikowski sposób cześć i kult Marji, mówił o sile życiodajnej idei kościoła narodowego, ale nawet pomyśleć nie chciał by dać możność wybrnąć parafji z finansowych kłopotów. Pieniądze otrzymane na cele misyjne od robotnika z Ameryki lokował u kupców krakowskich, łaknąc dobrego a obfitego procentu. Wynajął wprawdzie salę, gdy kontrakt parafji się skończył, ale wynajął ją pokryjomu, płacąc za wynajem półroczny 2,800 zł. rzekomo ze swej kieszeni. Kontrakt wynajmu opiewał specjalnie na jego osobę i jego zastępcę, którym miał być pupilek kościoła narodowego ks. Pawlikowski. On miał być zarazem terenem przeciw naszemu proboszczowi. Rozpoczęła się wzajemna adoracja Bończak-Pawlikowski, zaczęto wprowadzać jakieś parady do naszego kościoła, a lud wszystkiemu się przypatrywał z uwagą i trzeźwo sprawę oceniał. Nagle ks. Bończak ni stąd ni zowąd zażądał od parafji krakowskiej zwrotu 2,800 zł. których parafji wcale nie pożyczył, ale zapłacił je za salę, którą wynajął dla siebie i ks. Pawlikowskiego. Parafja krakowska zamiast składać pieniądz na parcelę, powodując się uczciwością spłacała fikcyjny dług — a do spłacenia tejże kwoty popychał parafję jej przewodniczący komitetu parafjalnego p. Ludwik Klink, który w historji naszej parafji odegrał nader smutną rolę. Postępowaniem swem i całym charakterem ujednostajnił się, upodobnił ks. narodowym, a wchodząc ustawicznie w kontakt z ks. Bończakiem, odgrywając dwulicową rolę pragnął parafję krakowską wprowadzić na bezdroża, ale niestety parafjanie przezorniejsi i rozstopniejsi byli od ks. Bończaka wraz z jego pomocnikiem p. L. Klinkiem.

Parafja krakowska założyła, jak wyżej wspomniałem spółdzielnię wydawniczą. Miała ona wydawnictwem tanich a dobrych książek krzewić reformę religijną w kraju, na ten cel biedni robotnicy krakowscy złożyli odpowiedni fundusz, sprowadzono odpowiednie książki od p. A. Paryskiego, wydawcę "Ameryki-Echo," spółdzielnia wydała własną broszurę, doskonałego pióra p. t. "Szkoła a Kościół."

Jakież stanowisko zajął ks. Bończak wobec spółdzielni? nieprzyjazne, wrogie! — W książkach przysłanych od p. redaktora Paryskiego, urząd celny polski nie dopatrzył się niczego zdrożnego, ale przepuścił je wolno, p. Stapiński jednak z ks. Bończakiem dopatrzyli się w niej herezji. Odnośnie do broszury "Szkoła a Kościół" pragnęła spółdzielnia ogłosić jej wyjście z pod prasy w "Polsce Odrodzonej," organie kościoła narodowego. Organie, który spółdzielnia uratowała od zagłady, nikt chyba nie uwierzyłby, a jednak prawdą jest, że za powyższe ogłoszenie zażądał ks. Bończak od biednej spółdzielni, która miała być podporą kościoła narodowego, kwotę 50 |pięćdziesięciu| złotych i wziął takowe.

Również domagał się, by na przyszłość nie wydawano żadnych broszur ani druków bez jego aprobaty, czyli poprostu dawne rzymskie "imprimatur" tyle człowiecze będziesz wiedział ile ci podda światły biskup narodowy. Postępowanie a raczej żądanie takowe jest brudną plamą powyższego kościoła narodowego, nigdy nie dającą się zatrzeć, a zarazem przestrzegającą społeczeństwo przed kościołem, który podobne aspiracje kryje w swem łonie Ks. Bończak tępił najpiękniejsze porywy — najszlachetniejsze zapały reformacyjne, zraził inteligencję polską dla reformy religijnej, niszczył wprost grosz i pracę ludzką, byle tylko kościołek narodowy był jego i jemu podobnych światłodawców, jedyną i wyłączną własnością.

Zakazał wprost kupowania książek krakowskiej spółdzielni, stawiając tem samem spółdzielnię nad przepaścią.— Dziwna jednak zaiste taktyka ks. Bończaka, agituje przeciw spółdzielni, a jednak parafje jego zamawiają książki na poczet większych rachunków, jednak tych rachunków mimo wielokrotnych upomnień nie regulują, — a wreszcie parafje te, powstałe jak grzyby po deszczu, o których dla agitacji pisze się niestworzone rzeczy w "Polsce Odrodzonej" giną bez wieści prędzej, jak owe grzyby, wyrosłe po wiosennym deszczu. Ks. Zawadzki zamawia broszur na rachunek 10 zł Broszury wysłano, a pieniędzy dotychczas jak nie było, tak i niema, niechże każdy sam oceni i wyda sprawiedliwy wyrok na podobne postępowanie. Krecia robota nie ustawała, ale ataki jej wzmagały się z dnia na dzień.

Z inicjatywy ks. Bończaka rozpętano wściekłą nagonkę na ks. dr. A. Ptaszka oczerniając go i szkalując w najohydniejszy sposób, dowodem choćby jednym stos anonimowych listów i otwartych pocztówek, treści tychże nie odważyłbym się nawet przytoczyć, tak ona jest podłą, brudną i nikczemną, a samo przez się daje świadectwo, że tylko w tej mierze ks. narodowi chyba specjalny odbywali kurs i zostali prawdziwie mistrzami krętej i kreciej roboty.

Nikczemna walka otwierała atakowanej parafji coraz bardziej oczy, czyniła ją ostrożniejszą i czujniejszą. Poważni parafjanie udali się do p. Stapińskiego, celem obszerniejszej pogawędki. Rozmowa poufna utwierdziła w nas nasze domysły, odkryła całkowity plan kościoła narodowego. Krótkie, lecz jasne i dobitne było posiedzenie p. Stapińskiego: "wybijcie sobie z głowy mrzonki o budowie kościoła. jakiegoby dusza wasza pragnęła, musicie przyjąć kościół Hodura, takim jakim on jest, on jest dla mnie potrzebnym. Zapomnijcie o Modrzewskich, Mickiewiczach, Słowackich, Trentowskich, Cieszkowskich, a jeśli ten kościół nie przypada komuś do gustu, wolna droga niech idzie do Zielonki,

lub gdzie tylko zechce.

Grono poważnych ludzi, traktując poważnie reformę religijną w Polsce, zorjentowało się w porę, że kościół narodowy z Ameryki jest niczem innem, jak tylko najzwyklejszem "biznes" w ręku przebiegłych jednostek. Pragnąc ratować kościół narodowy, marzenie największych duchów polskich—przed kompromitacją i niechybną zagładą, postanowili zwołać zjazd świeckich delegatów z dotychczas powstałych, a jeszcze istniejących parafji, by wspólnie pomyśleć nad wytyczną kościoła narodowego i nadać mu właściwy, a godny kierunek. Miano stworzyć komitet organizacyjny kościoła narodowego na całą Polskę, któryby pilnował i dopatrzył, by sprawa poważna, poważnie była traktowaną, a przedewszystkiem by nie spoczywała li tylko w ręku księży, bądźto wykolejonych, bądźteż zupełnie do takiej pracy nieprzygotowanych. Wyłoniła się odpowiednia komisja, ona obrobiła sześć zasadniczych punktów nad którymi wspomniany zjazd miał się zastanowić. Punkty były następujące: 1. Reformacja ma się opierać o Ewangelję i myśli prawych, zacnych, mądrych ludzi tak naszego narodu, jak i innych narodów, nie zaś na wypocinach mózgowych byle jakich malkontentów, niewiedzących czego sami chcą i do czego zdążają. 2. Całkowita autonomja poszczególnych gmin. 3. Statut ma być opracowany przez komisję ludową i podany na kilka miesięcy przed synodem, poszczególnym parafjanom do przestudjowania i przedyskutowania. 4. Kler kośc. narodowego ma posiadać wykształcenie uniwersyteckie, odpowiednie wymogom i warunkom państwowym, nad to ma się odznaczać prawością charakteru.

5. Misja P. N. K. K. przyjmie projekt krakowskiego komitetu organizacyjnego, domagającego się wyłonienia

Centralnego Komitetu Organizacyjnego Kościoła Narodowego na Polskę, w skład którego wejdą: a| dwaj duchowni, b| ośmiu członków świeckich.

6. Celem wybrania powyższego komitetu, krakowski komitet organizacyjny jako pierwszy macierzysty, zwoła ogólny zjazd poszczególnych komitetów organizacyjnych parafjalnych.

Na powyższe warunki ks. Bończak nie zgodził się, czem wykazał jasno jak pojmuje kościelną demokrację i jakby ona miała w przyszłości wyglądać. Osobiście czynił wszystkie możliwe wysiłki, by do powyższego zjazdu nie dopuścić; pragnąc wydobyć się z matni. zwołał prawem kaduka nominowaną a nie według zasad kościelnej konstytucji wybraną radę kościelną i zwołuje ją na jeden dzień wcześniej przed oznaczonym terminem zjazdu, projektowanego przez Komitet organizacyjny krakowski.

Zmobilizował księży narodowych, którzy nawet parafji nie posiadali, a byli zaledwie gośćmi w kościele narodowym, nadto zwerbował przeróżnych delegatów. którzy nie mogli wykazać się żadnemi pełnomocnictwami danych parafji, których rzekomo byli delegatami np. p. Stapiński wykazał się z odległości jakimś papierem. twierdząc, że na tym świstku widnieje pełnomocnictwo dla jego osoby, jako delegata z Bazenówki; — jak się w następstwie okazało nie było w tem odrobiny prawdy, gdyż Bażenówka żadnego delegata nie wybierała, o czem powiadomił nas obyw. Bury.

Oblicze na prędce skleconej rady przedstawiało się wcale obiecująco. W gronie tejże byli zdeklarowani ateusze którzy swego czasu otwarcie wyznali, że na wierze się nie rozumieją a do kościoła narodowego przyszli dla interesu.

D. C. N.

Wiosna i Lato Każdemu Jest Miłe

W lecie, każdy po mozolnej całotygodniowej pracy szuka miejsca gdzie mógłby w cieniu drzew, nad brzegami wód, zaczerpnąć świeżego powietrza i nabrać nowych sił do dalszej pracy.

Czy wiecie, że takiem miejscem jest nowo założone miasto Pinewald, N. J., między Newarkiem a nad morskiem miastem Atlantic City?

Nigdzie w świecie niema tak pięknej, uroczej, a zdrowej i szybko rozwijającej się okolicy, pełnej sosnowych drzew, źródeł i brzegu morskiego, gdzie można łowić ryby, raki i ostrygi jak w Pinewald, N. J.

Wiele ludzi w Pinewold zakupiło wygodne place bo 50x100 pod budowę własnych domów i na tem kupnie zrobili wielkie pieniądze. Wartość tych placów w ostatnich czasach podniesła się od 100 do 150 procent a my mamy niepłonną nadzieję że takowa w krótkim czasie będzie zdubeltowana.

Aby się przekonać, że tak jest, trzeba być osobiście i wszystko dokładnie na miejscu zbadać.

Zamiast więc gdzieindziej jechać i tracić pieniądz, prosimy o zgłoszenie się do naszego biura, a my na nasz koszt, weźmiemy każdego jako naszego gościa i pokażemy place pod budowę oraz plany nowego miasta Pinewold.

Korzystajcie z Okazji!

Nasze autobusy są na wasze usługi w środy, piątki i niedziele o 10:15 r. Można też dojechać koleją C. R. R. of N. J. z Broad St. stacji o 12-ej w południe. Po wszelkie informacje, prosimy się zgłaszać do ogólnie znanego biura bankowego

E. GERMANUS

85 MERCER STREET NEWARK, N. J.